DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 5 czerwca 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

RÓWNOŚĆ.

Skoro rzucimy okiem na świat, spostrzeżemy wszędzie rozmaitość nieprzeliczoną ludzkim rachunkiem. Na powierzchni ziemi, w jéj wnętrznościach i na niebiosach, wszędzie napotykamy różnice, któremi odgraniczają się jedne od drugich, martwe lub żyjące jestestwa. Pomimo jednak téj niezrachowanéj liczby jestestw, tak różnych kształtów, potrzeb i własności niema zamieszania w świecie fizycznym. Świat ten istnieje harmonią składających go części. I skądże ta harmonia?— Oto stąd, iż wszystkie te jestestwa żyją i trwają według praw przepisanych, a te prawa, są artykułami ogólnego kodexu wiadomego tylko samemu Stwórcy, według którego on całym światem zarządza.

Tę ogólną uwagę, ten komunał wiadomy wszystkim przystawmy do ludzkości. Wszakże ludzkość, jak słońce, księżyc, ziemia, lub jaki kometa, jest jestestwem, jako istota do składu świata wchodząca, obdarzona rozumem i uważana nie jako materya, ale jako potęga umysłowa, działająca na przeinaczenie ziemi, jako potęga od któréj tyle innych utworów zależy, a najwięcéj pojedynczy człowiek, narody — wszakże ludzkość, jako umysłowa istność, na hazard działać nie może, ale podobnie jak inne jestestwa musi mieć przepisane prawo według którego postępuje. Prawo to aby było obowiązujące dla wszystkich, musi mieć wielką powagę, i aby obowiązywało na wieki musi być dziełem tego co nie umiera. Dla Chrześcian słowo Chrystusa jest tem prawem. Wszystko co on polecił, jest w ich rozumieniu dobrém w życiu prywatném i polityczném, a wszystko co zakazał, jest złem. Dla tego to, chociaż kapłani zapłaceni przez królów i carów, oddzielają moralność prywatną od politycznéj, zowią szalbierzy politycznych dobrymi chrześcianami i moralnymi ludźmi, z tém wszystkiém, skoro jaki car przekroczy w polityce prawo znane wszystkim, zaraz stara się swojéj politycznéj zbrodni, nadać blichtr chrześciańskiéj moralności; bo wie żeby go potępił i najpotulniejszy prostaczek. Dla tego wszelkie arystokracye, swoje haniebne egoizmy, pragną także upoważnić tém prawem i treść jego wyginają w kierunku upragnionych przez nie niesprawiedliwości. To jest najlepszym dowodem, że prawo moralne obowiązuje nietylko pojedynczych ludzi, ale i pozostałe po pogaństwie kasty, całe narody i wszystkie chrześciańskie rządy.

A ponieważ jedno prawo istnieje dla wszystkich, stąd oczywiście wypada, że wszyscy ludzie są sobie równi, nietylko w murach kościoła, ale w prywatném i politycznem życiu. Gdyby Chrystus ogłosił inne prawo dla ludzi kiedy się modlą, inne kiedy pracują, i znowu inne kiedy arystokratycznie próżnują; gdyby nadał jedną tablicę dla ubogich, a inną dla bogatych, tę dla mądrych a owę dla nieuczonych; gdyby nakoniec nauczał, że król lub rząd jaki, może uwolnić kogo od moralności w politycznéem życiu zowiąc go baronem, hrabią, elektorem albo szlachcicem, wtenczas aniby kto marzył o politycznéj równości. Ale ponieważ wskazał jedno prawo dla wszystkich bez żadnego wyjątku co do osoby, miejsca lub czasu; a więc uważał wszystkich ludzi za równych sobie prywatnie i politycznie, wszędzie i zawsze.

Owoż równość o którą woła Demokracya, owoż jéj źródło. Polega ona na tém, że nikomu, ani pojedynczemu człowiekowi, ani instytucyi z pod tego prawa moralnego wyłamywać się nie jest wolno. Prawo to nakazuje, aby każdy był sprawiedliwym względem swego bliźniego, aby się dla niego i społeczeństwa poświęcał w każdéj chwili z najzupełniejszém zapomnieniem siebie. Jeżeli więc kto przemocą lub podstępem, spycha wszystkie ciężary z społeczeńskiego życia wynikające, a zatrzymuje wszystkie korzyści jakie społeczny stan przynosi, ten wyłamuje się z pod prawa, które obowiązuje Chrześcian i chrześcianinem zwać się niegodzien. Jestże ten dobrym chrześcianinem, kto w prywatnem życiu nie czyni krzywdy blizniemu, czasem nawet rzuci mu jałmużnę z pogardą, ale zapamiętale broni praw ciemięzkich, ustanowionych bez wiedzy, bez zezwolenia tego, przeciwko komu są wymierzone? Wszystkie monarchiczno-konstytucyjne urządzenia oparte są na przywilejach, więc sprawiedliwością być nie mogą. Chrystus nikomu przywileju nie przyznał. A jednak znajdują się kapłani którzy namiętnie za niesprawiedliwością polityczną szermierzą. Na widok tych fałszerzy nauki któréj się nazywają żołnierzami, zgroza przemienia się w wzgardę.

Równość demokratyczna nie znosi bynajmniéj hierarhii. Społeczeństwo w ciągu urzeczywistniania swojego

posłannictwa potrzebuje mnogich posług. Z tych jedne są ważniejsze jak drugie i wymagają więcéj zdolności, poświęcenia. Żadna z tych posług w demokratyczném urządzeniu nie jest własnością kasty lub dostatku, ale ciężarem, mozolną a serdeczną pracą, poświęceniem, które społeczeństwo wynagradza stosownie do ważności przysługi.

Równość demokratyczna nie polega na tém, aby wszyscy posiadali jednakową liczbę zagonów ziemi, ale na tém, aby każdy obywatel mnożąc bogactwo narodowe na jakiejkolwiek drodze, zbierał cały owoc swéj pracy czyli swojego poświęcenia, aby nikt nie był negrem drugiego i za suchy kawałek chleba nie wzbogacał jego kieszeni. Słowem, równość polega na tém, aby każdy obywatel miał sobie podaną sposobność służenia sprawie publicznéj, czy to pługiem, bronią, nauką, lub przemysłem, i aby wszystkie korzyści, jakie tém poświęceniem zdobędzie, zapewnione mu były.

Równość nie wymaga aby wszyscy byli prezydentami, jenerałami i wysokimi urzędnikami, ale aby żadna zdolność zmarnowaną nie była, aby wszyscy urzędnicy piastowali władzę w skutku wyboru.

Do takiéj równości coraz naglejszym krokiem dążą wszystkie ludy. Przed chrześciańską erą, nie ukazała się ona nigdzie. Jeżeli natrafiamy w historyi na urządzenia społeczne, w których spostrzegamy ślady demokratycznéj równości, to tylko w pośród ludów rolniczych, jak to na przykład u Słowian. Lecz te ludności jako i Słowianie właściwie narodami nie były, ale tylko federacyami pokoleń jednego szczepu. Nie było tam narodowéj spoiłości jak to już okazaliśmy gdzieindziéj, (1) bo nie było wyraźnego posłannictwa, które jedynie tylko może mnogość znitować w naród. Urządzenie tych szczepów było tylko pierwszym szczeblem stowarzyszenia ludzi, normą społeczną, od któréj zaczęły inne starożytne narodowości i na któréj się rozwijały. W narodach więcéj uspołecznionych, więcéj spoiłych, jako to w Egipcie w Grecyi lub w Rzymie, nie znajdujemy téj pierwotnéj, patryarchalnéj równości. I Roussa ta rolnicza demokratyczność uwiodła — i dla tego jego dzieła w jeden sens zsumowane, nie są niczém inném, jak tylko apologią patryarchalnych urządzeń i polecaniem narodom ucywilizowanym XVIII[go] wieku, powrotu do téj kolebki wszelakiéj narodowości. Lecz Rousseau nie zwrócił na to uwagi, że ta patryarchalna równość, nie wychodziła po za granice pokolenia a najwięcéj rassy, że ludzie różnych rass nie uważali się za równych sobie i braci, że równość jaką dziś pojmujemy i do jakiéj dziś dąży ludzkość, równość powszechna wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie, na rassy, nie była znaną w owych patryarchalnych czasach. Śmiało więc powiedzieć można z dziejami świata w ręku, że przed erą chrześciańską, chociaż w źródłach różnych narodowości, natrafia się oczywiście na ślady demokratycznéj równości w pośród rolniczych, pierwotnych pokoleń, nigdzie jéj jednak nie było w narodach uformowanych.

Kiedy się Rzym rozsypał na municypalności, jako i w średnich wiekach, istniało wiele miast i Rzeczypospolitych demokratycznie urządzonych, ale wszędzie te urządzenia społeczne były utworami republikancko-oligarchicznemi, lub arystokratycznemi. Nikt nie wyjmie zapewne z pod tego oskarżenia Wenecyi, Genui, chociaż demokratyczniejszéj jak pierwsza. Nikt nie usunie z pod tego zarzutu, innych republik Włoskich, kto przejrzy Sismondego. Dopiero Rewolucya Francuzka zdobywając równość w obliczu prawa, popchnęła ludzkość o jeden krok naprzód. Przed tą epoką, społeczeństwa podzielone były na klassy, z których każda przed innym stawała trybunałem. To prawodawstwo dziś jeszcze istnieje w Prussach, Rossyi i Austryi. Od pierwszéj rewolucyi, Francya w ciągu lat 50, już prawie zdobyła równość w codzienném, prywatném życiu. Uczucie osobistéj godności, tak przesiękło wszystkie warstwy tego społeczeństwa, iż rzec można, że obyczaje Francuzów, już prawie są dojrzale demokratyczne. Owoż ludzkość domozolić musi do trzeciego i ostatniego stopnia, który będzie syntezą dwóch poprzednich i rzetelném urzeczywistnieniem chrześciańskiéj moralności. Owoż ludzkość zdobyć musi równość polityczną, to jest: wolność dla każdego obywatela służenia sprawie narodowéj. I to jest usiłowaniem dzisiejszéj europejskiéj Demokracyi.

Polska w wyjątkowém znajduje się położeniu. Obcy najazd ją w niém postawił. Najazd ją wypiera z jéj demokratycznego posłannictwa i prze w swoje szatańskie roboty. Polska nie ma czasu przechodzić przez wszystkie wyrazy téj postępowéj proporcyi. Polsce nie wolno mozolić się przez wszystkie szczeble równości, bo Polska rozumie niebezpieczeństwo coraz wścieklejszych ciosów wroga i dla tego jest demokratyczna. Polska miała tylko dwa wybory: albo wyrzec się swojego posłannictwa i wsięknąć w Moskwę, Austryę i Prussy, albo rozszerzyć dzieło ojców i istnieć jako Demokracya. Polska wybrała — i kto dziś nie jest Demokratą, ten nie chce być Polakiem.

(1) Pogląd na historyę Polską.

ZWIĄZEK INTERNACYONALNY LUDÓW.

Zgromadzenie publiczne odbyte w Londynie na d. 28 kwietnia r. b. w sali pod koroną i kotwicą, pod prezydencyą Doktora Bowring członka Parlamentu, uchwaliło zawiązanie stowarzyszenia pod nazwą: *Związku Internacyonalnego Ludów.* Celem tego stowarzyszenia jest:

Publiczność W. Brytanii z politycznem położeniem i stosunkami innych Ludów obeznawać.

Zasady narodowéj wolności i postępu rozkrzewiać.

Stworzyć i w życie wprowadzić publiczną opinię aby upo-

minąć się mogła za prawem, jakie każdy Lud do samoistności i zachowawania swéj narodowości posiada.

Zaprowadzić dobre pomiędzy Ludami wszystkich krajów porozumienie.

Członkami Rady na rok bieżący zostali wybrani: Dr. Bowring, T. S. Duncombe członkowie parlamentu; W. B. Adams, M. H. Ashurst, Barmby, W. Carpenter, W. Cumming, T. Cooper, Dr. Epps, W. J. Fox, Douglas Jerrold, Sidney Hawkes, Thornton Hunt, W. J. Linton, R. Moore, J. H. Parry, W. Shaen, J'. Stanfseld, P. A. Taylor, P. A. Taylor młodszy, R. Taylor. J. Toynbee, Henryk Vincent, J'. Watron. *Kuratorami* W. H. Ashurst, P. A. Taylor, J. Toynbee. — *Audytorami* W. Austin, H. Mitchell, Edward Solly. — *Sekretarzem honorowym* W. J. Linton.

Każdy podzielający cel związku, staje się jego członkiem, jeśli nazwisko swoje na listę każe zaciągnąć, i jeżeli rocznie najmniéj po jednym szylingu zobowiąże się opłacać.

Rada Internacyonalnego związku Ludów, zebrana na d. 3 b. m. uchwaliła odezwę do Ludu Angielskiego, z któréj przytaczamy następujące ustępy:

« Wyspiarska odrębność Anglii między europejskiemi narodami jest czemsiś więcéj jak prostém jeograficznėm położeniem. Lud Angielski sobie wystarczający i z siebie zadowolniony, jako Lud, rzadko przenosi swój wzrok i swoje gorące współczucie po za ciasny obręb starań około rozwinięcia sił i zasobów własnego kraju. Owa wzniosła, poważna i wiecznie na straży stojąca opinia publiczna, to *palladium* praw i swobód angielskich, zwrócona jest całkowicie do spraw jego własnéj wyspowéj siedziby. Wzajemna styczność i współzależność między ludzkiemi rodzinami, czyli, jak to nazywa świat teraźniejszy, stosunki *zewnętrzne*, uważane są, jakoby wchodziły wyłącznie w zakres ludzi stanu i dyplomatów.......... Ta *dumna obojętność*, o jaką nas obwiniają ludzie stanu sąsiedniego kraju, lub *osłupiałość*, na którą użalało się wielu naszych własnych politycznych pisarzy, jest zarazem samolubną, niepolityczną i niesprawiedliwą. Niedosyć, żeśmy swobody i narodowość u siebie ustalili, i że silne mamy postanowienie utrzymać je i daléj rozwijać, życzenia i usiłowania nasze powinny także dążyć aby ta sama błogość i innym krajom została zapewniona. Odrębny, dla siebie tylko żyjący Lud, jest czemsiś tak anomalicznėm jak pustelnik.... Dla siebie samego, żaden człowiek, żaden lud nie żyje..... Narody europejskie, acz liczne, stanowią przecież *jeden* tylko, « bośmy wszyscy członkowie jedni drugich. » Wszystkich obchodzi pomyślność każdego z nich, bo wszyscy — z wiedzą lub bez wiedzy — mają udział w dobrém i złém, jakie każdego z nich dotyka... ..... Anglikom należy znać sposób, w jakim odbywają się postępowe dążenia Europy, ku spełnieniu przeznaczeń, aby — gdy sprawa europejska ich wdania się zapotrzebuje, naprzód i z dokładnością znali drogę, którą postępować mają. Trzeba Lud nasz nauczyć, aby w zapatrywaniu się na sprawy obcych, tę samą zachowal czynność, mądrość i przenikliwość z jaką nad domowemi czuwa sprawami. Niepowinien niedbale praw swoich, w rozsądzeniu podobnych rzeczy, przelewać na niekontrolowaną i nieodpowiedzialną dyplomacyę, ale powinien sam być w stanie i w gotowości do wydania sądu w tonie i duchu godnym ludzi wolnych, położenie swoje i obowiązki znających, i ze spokojnością ustalonéj myśli, z nieugiętością i mocą, jaką tylko znajomość rzeczy może udzielić..............

« Obecny stan ogólnéj polityki europejskiéj, bez względu nawet na przedstawione wyżéj uwagi, usprawiedliwia, gdyby usprawiedliwienie potrzebném jeszcze było, założenie naszego związku. Zupełne, przez świeże wcielenie Krakowa, starganie traktatu Wiedeńskiego, zdaje się rozpoczynać dla Europy nową epokę. Tym traktatem zaprowadzony i zaręczony system polityczny, doznał już poprzednio kilkakrotnych nadwerężeń, i tylko ostatniego, politycznego niedostawało dowodu, że nadal nie może nikogo obowiązywać......... W podziale Europy, jaki mocarstwa między sobą na Wiedeńskim zjeździe ułożyły i dokonały — spełnionym został wielki błąd, jeżeli nie wielka niesprawiedliwość. Przyrodzone charakteru narodowego znamiona, odmienne powołania wytknięte przez opatrzność, rozliczne rozmaitym ludom wrodzone dążności, — wypływające z ich języków, wyznań, obyczajów, podań historycznych i jeograficznego położenia, były całkiem z oka spuszczone i pominięte. Kwestye równowagi sił, mniemanych równości obliczanych numerycznie, wyobrażanych milami kwadratowemi, a nie wedle wyobrażeń, potrzeb lub dążności ludzkich, wpłynęły na podział Europy. Było to dzieło pośpiechu, doryweczości i nierozsądku, ułożone z jednéj strony przez mocarstwa które krom własnych despotycznych interesów i wzrostu swego, nie miały nic innego na widoku, a z drugiéj przez polityków, których wzrok po za ich czas nie sięgał, którzy tylko chwilowego pragnęli pokoju, którzy sobie sprzykrzyli, przejmujące ich strachem ówczesne wstrząśnienia Europy, ludzie bez wiary w przyszłość ludzkości, którzy nadewszystko pragnęli przywrócenia systemu zastarzałego jaki Napoleon zgruchotał, którzy do zgłębienia żywotnych elementów, na którychby się nowy system dał zbudować, a na których jedynie stały pokój i postęp oprzeć można, nie znaleźli ani czasu, ani chęci.

« Jakież stąd wyniknęły następstwa? Z razu skryta, późniéj jawna, przeciw zaprowadzonemu rzeczy porządkowi, walka.»

Po takiém przedstawieniu Rada Internacyonalnego związku Ludów, przechodzi do ocenienia stanu Europy, i wykazuje że rozmaite narody jeden dziś duch ożywia, pomimo zabiegów dyplomacyi. « Kwestya albowiem całą dziś Europę zajmująca, która leży na dnie wszystkich europejskich ruchów, jest kwestyą narodowości, kwestyą praw i obowiązków narodowych. Patrzcie, mówi odezwa co do Polski, jak jéj często udaremniana ale nigdy nieprzełamana wola odzyskania praw swoich do narodowości, do udzielnego bytu, od pierwszych chwil jéj rozszarpania, nieustannie wstrząsała pokojem Europy; jak niepodobną jest rzeczą tę wolę w niéj stłumić, nienawiść jéj ku swym ciemięzcom wytępić, zniszczyć w niéj to postanowienie, które w razie danym musi odnieść zwycięstwo. »

Po przedstawieniu wreście, iż trzy absolutne mocarstwa sprzymierzyły się z sobą dla utrzymania dzisiejszego porządku rzeczy, który jest bezbożnym, bo uświęca gwałt, bezprawie i niesprawiedliwość, związek internacyonalny wzywa: « aby wszyscy Anglicy w jednego Boga, w jeden obowiązek, w jedno wspólne całego człowieczeństwa braterstwo wierzący, rozważyli to wszystko szczerze i głęboko! Niechaj zbadawszy co w téj rzeczy jest dobrém a co złém sąd swój wydadzą. Ale niechaj, raz go *za* lub *przeciw* wydawszy głos swój podniosą, i wedle sądu swego działają. Jeżeli istotnie narody same rządzić się mają, jeżeli w kwestych internacyonalnych, nieinterwencya ma być prawidłem ich postępowania, niechże przynajmniéj ta nieinterwencya ściśle i loicznie zachowywaną bywa. Niechże w całém znaczeniu tego wyrazu będzie nieinterwencyą, do jakiéj się zobowiązują, niech będzie polityką wszechstronnie szanowaną, która lubo zostawi naród wolą Boga stworzony, do walczenia o własnych siłach, bez pomocy drugich, przeciw

potędze tyranii, upoważni go przynajmniéj do żądania od drugich, ażeby względem niego te same zachowywali warunki, które jego samego wiązać mają; niech nie będzie polityką w skutku któréj nieinterwencya, niemieszanie się do walki z którą sympatyzujemy, z naszéj tylko strony dotrzymaną była, dozwalając, aby się do niéj ci właśnie wtrącali, którzy otwarcie sprzysięgli się przeciw prawdzie i sprawiedliwości.»

Rada wykazuje następnie korzyści, jakie stąd spłynąć mogą dla Anglii, i chociaż jak powiada, związek nie ma na myśli zbrojnego mięszania się Anglii do spraw europejskich, chociaż internacyonalnie tylko wszystkiemi kwestyami chce się zajmować, jednakże « staraniem związku będzie, w łonie wszystkich ludów życie boskie wywoływać, zostawując zresztą wybór form pod jakiemi ma się ono objawiać, przyrodzonym dążnościom, stopniowi oświaty i wykształceniu każdego narodu........ Środkami naszemi dla dojścia do zamierzonego celu, będą te, których użycia dozwala nam litera angielskich ustaw, i które nam współczucie, czas i okoliczności nastręczą. Za pośrednictwem druku, mównicy i czytania rozpraw, starać się będziemy objaśniać publiczność i udzielać jéj takich wiadomości, któreby Anglikom dopomódz mogły do nabycia właściwego zdania o kwestyach europejskich. Dostarczymy sądowi publicznemu potrzebnych materyałów, dalsze zaś tego następstwa, powierzymy z pełną ufnością rozsądkowi Ludu Angielskiego. Mamy błogą nadzieję że przez rozkrzewienie objaśnień i wiadomości z nieskazitelnych zagranicznych źródeł czerpanych, będziemy w stanie błędne pojęcia prostować, przesądy niszczyć i udzielać wierne sprawozdania z tego wszystkiego co się w Europie dzieje, z wszelkich ważniejszych wypadków mogących obchodzić Anglików, mających honor i pomyślność swego kraju na pieczy.

« Tak czyniąc, położymy kamień węgielny do owego *Świętego Ludów przymierza*, do tego sojuszu wolą Boga wskazanego, ku któremu Jego duch święty, przez wszystkie na łonie świata pojawiające się walki i dążności, Ludzkość przysposabiał. »

Zawiązanie się tego Internacyonalnego związku Ludów, na zasadach, jakie wskazują przytoczone z odezwy wyjątki, rozpoczyna w życiu politycznem Anglii, całkiem nową erę; dotąd życie to zamykało się egoistycznie w ciasnym własnéj sprawy obrębie, odtąd skojarzy ono z narodowem uczuciem, społeczne i polityczne żywioły wszystkich Europy Ludów, z któremi wchodzi w braterskie przymierze.

Rada Internacyonalnego związku przesłała do Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego następujące pismo:

DO CENTRALIZACYI TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

Panowie! — Przyłączony Okólnik i Odezwa, są dziełem Rady Związku Internacyonalnego Ludów. Pierwszy z nich wystosowała do cudzoziemców tu osiadłych, których wzywa pomocy. Mnie poleciła prócz tego odezwać się do was, stojących na przedniéj niejako straży w walce za sprawę, któréj postanowiliśmy bronić, za świętą sprawę *Narodowości*. Do was jako wyobrazicieli nieśmiertelnego i niezwalczonego ducha narodowości odzywamy się o współczucie i pomoc. Potrzebujemy od was dokładnego zawiadomienia o przeszłych bohaterskich walkach waszego narodu, o jego życzeniach, nadziejach i zamiarach na przyszłość. Potrzebujemy sankcyi, stwierdzenia waszego, dla usiłowań naszych; potrzebujemy abyście nas wsparli w naszém życzeniu nauczania Anglii tak wzniośle żyć, jak Polska odważyła się....... o niemal żem nie wyrzekł umrzeć! Ale nie — bo lubo wstąpiła do grobu, umrzeć nie może. Zmartwychwstanie jéj jest pewne. Chcielibyśmy szczerze wziąść udział w ostatniéj waszéj walce, dopomódz wam do pewnego waszego zwycięztwa. Mam honor etc. Londyn, d. 18 Maja 1847 r. (podpisano): *W. J. Linton*, Sekretarz honorowy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Warszawa, d. 12 maja. — Powiadają że Mikołaj cierpi na wątrobę. Od kilku dni spodziewano się go w Warszawie; w przeszłą niedzielę nakazał nawet Ks. Michał na jego przyjęcie illuminacyę. Teatra były bezpłatne, jak zwykle w podobnych okolicznościach; natłok był wielki, a policya i żołnierze dla utrzymania porządku, bili kijami tłoczącą się publiczność. Ogrody cesarskie są otwarte w pewne dnie dla każdego, ale niechno się kto zapomni w nich i wykroczy przeciw porządkowi, a zaraz tuzin kijów otrzyma. Ks. Michał ma wrócić do Petersburga po obejrzeniu wojska w królestwie. Podobno nie chce on przyjąć namiestnictwa i woli aby kto inny wziął na siebie ten ciężar. Od kilku dni znów nie wydają z poczty pruskich gazet. Wczora tylko dodatek Gazety Szpenerskiéj wydano. Wiadomo już, że w przeszłym roku zniesiono trzy pierwsze klassy w dwóch tutejszych gymnazyach. Na rozkaz ministra oświecenia zniesiono Instytut patagogiczny; podobny los spotka kilka szkół na prowincyi; a na ich miejsce mają być założone szkoły dla szlachty.

(*Gazeta Poznańska*).

— Piszą nam z Berlina: W czasie dyskussyi w komissyi sejmowéj względem petycyi, podanéj przez deputowanych nadreńskich o wstawienie się do króla dla ułaskawienia więźniów poznańskich, burmistrz miasta Berlina, Knoblauch opierał się mocno jéj przedstawieniu do króla, twierdząc: że za ludźmi którzy wojsko i wszystkich Niemców chcieli otruć w poznańskiém, ujmować się nie można; odezwał się wtedy Jordan z Chomęcic powiatu poznańskiego, deputowany stanu chłopskiego, że uważa słowa mówcy za bezczelne kłamstwo i nikczemne oszczerstwo, gdyż sam Minutoli mu powiedział, że jest niegodziwością coś podobnego twierdzić. Jeden z deputowanych stanu szlacheckiego z Pruss, krótką ale najwłaściwszą przedstawił więźniów obronę. « Panowie, mówił on, gdyby nieszczęściem prowincya moja dostała się pod panowaniem Rossyi, codziennie bym spiski knował aby się pozbyć jarzma, i z téj to przyczyny uniewinniam Polaków, którzy ten sam cel mieli. » Petycya o wstawienie się za więźniami poznańskiemi, przeszła jak wiadomo, pomimo wielkiego oporu w piątéj komissyi sejmowéj; król pruski odpowiedział na nią, że dopiero po zapadnięciu wyroku, co będzie mógł, uczyni. — Ignacy Bniński i Władysław Łącki wypuszczeni zostali z więzienia, ale za ogromną kaucyą; pierwszy złożyć musiał 150,000 talarów, drugi 60,000 talarów.

Sprostowania. W numerze 45 *Demokraty*, T. IX. str. 181, w składkach na braci przybyłych. Londyn, zamiast *Ks. Staniewicz* powinno być *Ks. Stasiewicz*.

W numerze I. T. X. str. 4. w liście 23éj w summie ogólnéj, zamiast 2,265 fr. c. 70, powinno być: 2,666 fr. c. 50.

W numerze 3im str. 10, kolumna 1sza, wiersz 48, zamiast w 1840 r., powinno być: w 1040 r.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.